Rok IV. Nr. 126 (875) Wilno, Sobota 4 czerwca 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 popł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 popł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i zamiejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Poprawa stosunków anglo-francuskich.

Paryż w czerwcu.

Druga połowa maja zaznaczyła się w kronikach dyplomatycznych wyraźnem polepszeniem stosunków francusko-angielskich. Wizyta prezydenta Doumergue'a w Londynie, urządzona z wielką pompą, pokazać miała zdumionemu światu, iż „Entente cordiale" podniosła się z długiej choroby i powstała z młodzieńczemi siłami do nowego życia. Obecność p. Brianda świadczyła, że nie chodzi w danej chwili o platoniczne zaznaczenie sympatyj wzajemnych, ale o realny interes polityczny.

Obydwa kraje zyskać mogą dużo na współpracy, gdy przeciwnie rozbieżność poglądów sprowadza skutki mocno nieprzyjemne. Cały szereg spraw odmiennie pojmowanych domagał się rychłego rozstrzygnięcia. Na pierwszym planie postawić należy niezgodę w określeniu stanowiska do spraw niemieckich, polityki włoskiej na Bałkanach i t. p. Zjawiskiem, które zaciążyło najwięcej na decyzji zaciśnięcia węzłów przyjaźni, było zerwanie stosunków dyplomatycznych Anglji z Sowietami.

Wielka Brytanja szuka nagwałt sojuszników, którzy poparliby ją, wywierając nacisk na Rosję. Pomoc Włoch nie ma większego znaczenia i nie wzbudza dużego echa, gdyż ich znaczenie gospodarcze nie jest zbyt wielkie. W rachubę wchodzić mogą tylko Niemcy i Francja. Pierwsze, mimo licznych awansów Londynu, wolą trzymać z Moskwą, uważając ten kierunek polityki za korzystniejszy dla siebie. Sygnalizowane przejęcie opieki dyplomatycznej na terenie Anglji przez placówki Rzeszy, oraz udzielenie pozwolenia na przeniesienie agend „Arcosu" do Berlina dokumentują zdecydowane pójście Niemiec na spotkanie Z. S. S. R. Nie mając innego wyboru, rząd Jego Królewskiej Mości Brytańskiej zaczął kokietować Paryż.

Wspomniany już wyżej udział Brianda jest równocześnie i słabym i mocnym punktem przymierza. Mocnym o tyle, że interesy realne silniej łączą niż puste sentymenty, słabym zaś dlatego, że zaniknięcie lub osłabienie przyczyny wiążącej niszczy i sam związek.

Inicjatywa wyszła ze strony Anglji. Francja znalazła się w położeniu korzystnem. Stawką, pociągającą piękną Marjanne w objęcia szorstkiego John Bull'a, ma być zmiana stosunku do żądań berlińskich. Chodzi głównie o roszczenia zmiany planu Dawes'a o-puszczenia Nadrenji i rozbrojenia.

P. Chamberlain tem łatwiej zdobył się na obietnicę, że działalność Niemiec dawno już nie sprawia Londynowi przyjemności. Przy rewizji w ambasadzie sowieckiej w Pekinie znaleziono broń i amunicję pochodzenia nadsprewiańskiego, przywiezioną drogą na Moskwę. Deputowany do Reichstagu Scheideman ogłosił ciekawe rewelacje o współpracy militarnej Rosji i Rzeszy. Lotnictwo niemieckie, wspierane intensywnie przez państwo, przybiera rozmiary nadzwyczajne i zagraża hegemonją światu. Minister obrony narodowej Rzeszy lekceważy sobie najzupełniej komisję międzyaljancką do badania sprawy zburzenia fortec wschodnich i przyjmuje ją między drzwiami etc.

Wszystkie te fakty komentowane obszernie w prasie angielskiej dały dostateczną podstawę do zmiany frontu.

Dla zachowania furtki wyjścia, p. Baldwin w mowach swoich stanowczo twierdził, że przymierze z Francją wcale nie jest skierowane przeciwko Niemcom. W gruncie rzeczy zdanie to jest słuszne, gdyż Anglja wcale nie angażowała się aż do poparcia Francji czynnie, o-na tylko zachowa przychylną neutralność. Podział pracy jest prosty: Londyn znajdzie poparcie przeciwko Sowietom, Paryż swobodę działania w kwestjach niemieckich.

Trwanie animozyj sowiecko-wielkobrytańskich jest gwarancją kooperacji franko-angielskiej. Nazwy nie zbadać czy ogniwo to jest dość silne, by wytrzymać napór dalszej rzeczywistości.

Po zerwaniu stosunków z Anglją, Sowiety natychmiast zmieniły drogę postępowania z Francją. Cyczerin bezwłocznie przerwał urlop i zjawił się w Paryżu. Negocjacje w sprawie długów carskich, wlokące się niemożliwie od wielu miesięcy ożywiły się, dając nadzieję pomyślnego wyniku. Oświadczenia dyplomatów bolszewickich mówiły o przeniesieniu akcji gospodarczej z terenu Anglji do państwa, utrzymującego stosunki dyplomatyczne z Moskwą. Przemysły francuskie, zwłaszcza żelazny i tekstylny, odczuwają brak nieznośny terenów zbytu. Rynek sowiecki przydałby się znakomicie. Są to wszystko motywy przemawiające raczej za współpracą, niż za nieporozumieniem. Zrozumienie ich właściwe nie usunęło się z pod uwagi dyplomatów z Quai d'Orsay. „*Le Temps*", omawiając przyjazd Cyczerina, wypowiada zdanie, że polityka francuska jest niezależna i może zawsze inaczej postąpić, niżby to sobie życzono za kanałem.

W harmonji franko-sowieckiej nie wszystko układa się zadawalająco. Francja pod względem handlowym nie zastąpi Anglji, ponieważ ta ostatnia była największą odbiorczynią produktów rosyjskich, a rynek francuski w tak dużej ilości ich nie potrzebuje. Sprawa udzielenia kredytów jest trudna i zawiła. Bolszewicy chcą płacić 60 miljonów franków w złocie rocznie, ale zato kategorycznie stawiają warunek udzielenia kredytów do wysokości 450 miljonów rubli złotych na lat pięć, które w trzech czwartych zużyte będą na zakup towarów na miejscu. Właściciele obligacyj carskich otrzymaliby w najlepszym razie 25 procent swej należności.

Zaznaczyć trzeba, że prasa przyjęła wymienione propozycje jako podstawę możliwą do dyskusji. Dawniej podkreślana bezwzględna wrogość zanikła. Sfery kompletne liczą na ewentualność dojścia do ugody. Od stopnia hojności Rosji zależy więc moc zainteresowania się wzajemnego, a co za tem idzie i siła przyjaźni Anglji i Francji.

Juljan Kalinowski.

Konflikt angielsko-sowiecki.

Wyjazd sowieckiej delegacji z Londynu.

LONDYN, 3.VI. (Pat). Sowiecka delegacja handlowa w liczbie 75 osób opuściła dzisiaj rano Anglję. Wraz z delegacją wyjechali z Anglji Rozenholc i Chińczuk. Odjeżdżających żegnali na dworcu niektórzy członkowie Labour Party. Rozenholcowi wręczono kilka bukietów czerwonych kwiatów.

Zamknięcie portów rosyjskich.

BERLIN, 3.VI (Pat). Ze strony urzędowej potwierdzają wiadomość o zamknięciu wszystkich portów rosyjskich dla okrętów angielskich.

Konferencja głównodow. armij sowieckich.

BERLIN, 3. VI. (Pat.) Telegraphen Union donosząc o zwołaniu przez sowieckiego komisarza ludowego Woroszyłowa na dni najbliższe do Moskwy konferencji wszystkich głównodowodzących armjami sowieckiemi, podaje, że podróż inspekcyjna Woroszyłowa nad granicę sowiecko-polską została odroczona.

Traktat gospodarczy łotewsko-sowiecki.

RYGA, 3 VI (Pat). Podpisany wczoraj w Moskwie traktat gospodarczy pomiędzy Łotwą i Sowietami zawarty jest na lat pięć i zawiera następujące postanowienia: ZSSR zobowiązuje się dokonywać corocznie obstalunków na produkty przemysłu i rolnictwa łotewskiego na sumę 4 miljony łatów, co stanowi czterokrotne zwiększenie tych zamówień w stosunku do stanu obecnego.

Pozatem Sowiety zobowiązują się do zorganizowania i stopniowego powiększenia tranzytu towarów rosyjskich przez terytorjum Łotwy.

Z drugiej strony Łotwa godzi [illegible] zniżkę opłat celnych od niektórych produktów sowieckich, a mianowicie na zniżkę 50% od soli, 25% od pszenicy, 20% od cukru i 15% od innych towarów, uzyskując wzamian za to zniżkę opłat celnych od szeregu artykułów wywożonych przez Łotwę, a mianowicie zniżkę 50% od wagonów, 25% od narzędzi rolniczych, 20% od skór i t. d.

Memorjał w sprawie wileńskiej?

KOWNO. 4. VI. (Ate). Niemiecki dziennik kłajpedzki „Memeler Dampfboot" komunikuje, jakoby rząd polski zwrócił się do mocarstw z memorjałem w sprawie wileńskiej.

Memorjał rządu polskiego stwierdza, że Polska odrzuca żądania litewskie, oświadczając jednocześnie, że kwestja Wilna jest dla Polski definitywnie załatwiona.

Traktat handlowy litewsko-niemiecki.

KOWNO. 4. VI. (Ate). Prace nad przygotowaniem materjału do rokowań o traktat handlowy z Niemcami prowadzone są w niezwykle szybkiem tempie.

Na czele komisji do rokowań stoi jeden z byłych ministrów. Jest rzeczą możliwą, że rokowania zostaną ukończone jeszcze w bieżącym tygodniu.

Odrzucenie żądań Litwy.

BERLIN, 3. VI. (Pat.) Biuro Wolfa stwierdza na podstawie opinji zasięgniętych w kołach genewskich zbliżonych do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów, że wniosek rządu litewskiego o odroczenie zażalenia w sprawie Kłajpedy na czas późniejszy nie może jeszcze decydować o usunięciu tej sprawy z porządku dziennego obrad Rady Ligi. Rada Ligi ustalając program sesji czerwcowej sama dopiero rozstrzygnie o tem czy memorjał kłajpedzki ma być obecnie rozważony i uczyni to w obecności delegata litewskiego pod warunkiem, że tenże zdąży jeszcze na czas przybyć do Genewy. Minister Stresemann jako przedstawiciel Niemiec w Radzie Ligi będzie wówczas miał możność wyłuszczenia i poparcia odpowiedniemi argumentami stanowiska niemieckiego w tej sprawie.

Rokowania handlowe niemiecko-francuskie.

BERLIN, 3.VI (Pat). Jak donosi „Taeglische Rundschau" rokowania handlowe między Francja a Niemcami zostaną wznowione prawdopodobnie między 8 a 10 b. m.

Delegacja niemiecka ma wyjechać do Paryża zaraz po świętach.

W kołach berlińskich uważają, że dotychczasowa sytuacja w rokowaniach handlowych z Francją uległa pewnej zmianie na lepsze i że dyskusja, jaka toczyła się na konferencji gospodarczej w Genewie nie pozostanie bez wpływu na bieg francusko-niemieckich rokowań handlowych.

Zatarg dyplomatyczny na tle szpiegostwa.

BIAŁOGRÓD. 3 VI. (Pat). Poseł jugosłowiański w Tiranie wręczył swego czasu rządowi albańskiemu notę, w której Jugosławja protestowała przeciwko aresztowaniu dragomana poselstwa jugosłowiańskiego Vukasina Vjurkovica, żądając jego zwolnienia. Został on zaaresztowany z powodu rzekomego szpiegowstwa na rzecz Jugosławji. Rząd albański odmówił temu żądaniu, ponieważ Vjurkovic jest poddanym albańskim i nie może być uznany za przedstawiciela dyplomatycznego Jugosławji.

BIAŁOGRÓD. 3. VI. (Pat). Tutejszy poseł albański miał dziś rozmowę z ministrem Marinkovicem co do nowego konfliktu i oświadczył, że życzeniem rządu albańskiego jest zlikwidowanie jaknajszybciej zajścia.— Dragoman Vjurkovic będzie jeszcze dziś lub jutro wypuszczony na wolną stopę. — Oświadczenie posła albańskiego doprowadziło do złagodzenia napięcia między Albanją, a Jugosławją.

Szpieg Ilinicz wydany będzie Sowietom.

(*Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy*).

Zamieszany w głośną aferę szpiegowską znany na bruku warszawskim Ilinicz, przesiadujący obecnie w więzieniu, ma być podobno wydany władzom sowieckim w drodze wymiany.

Rada Ministrów.

(*Tel. od wł. kor. z Warszawy*).

Wczoraj o godz. 6 po południu odbyło się posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem p. w.-premjera Bartla.

Rada Ministrów uchwaliła między innemi projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o inspekcji pracy, dalej o organizacji izb przemysłowo-handlowych, o zagospodarowaniu lasów, nie stanowiących własności państwa, o utworzeniu instytutu państwowego geologicznego oraz o przedłużeniu kadencji rad kas chorych.

Pozatem Rada Ministrów załatwiła szereg spraw personalnych. Między innymi postanowiono zamianować sędzią Sądu Najwyższego p. Adolfa Gastnikiewicza, dotychczasowego sędziego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu p. Marjana Ostrowskiego prezesem Sądu Okręgowego w Grudziądzu i p. Stanisława Zaleskiego podprokuratorem przy Sądzie Najwyższym. Sędzia Sądu Apelacyjnego w Lublinie p. Steuermark ma być mianowany podprokuratorem przy Sądzie Najwyższym.

Pamiętajcie o Tygodniu Czerwonego Krzyża Polskiego!

Oświadczenie.

Wobec ukazania się w „Dzienniku Wileńskim", oraz w warszawskiej „Rzeczypospolitej" wzmianek na temat zajścia w redakcji „Kurjera Wileńskiego" pomiędzy red. Bolesławem Wścieklicą, a b. współpracownikiem tegoż pisma p. Bolesławem Święcickim, my niżej podpisani zastępcy p. Bolesława Wścieklicy oświadczamy, że przebieg zajścia, oraz jego podkład, opisany przez wspomniane dzienniki, nie zgadza się z istotnym stanem rzeczy.

Nie mając możności oświetlać szczegółów sprawy poprzestajemy na stwierdzeniu, że znajduje się ona w toku postępowania honorowego.

Oświadczenia tejże treści przesłane zostały do redakcyj wspomnianych obu pism.

Pisma, któreby przedrukowały wzmianki wspomnianych dzienników, uprasza my o zamieszczenie powyższego oświadczenia.

Wilno, 3.VI 1927 r.

Władysław Kamiński, 3-a Połowa 1,

Ryszard Żyżniewski, Mostowa 27—2.

Przed wyborami do Rady Miejskiej.

Nie przeciw sobie a przeciw nim.

Dotychczasowa akcja wyborcza poszczególnych komitetów coraz wyraźniej ujawnia nastroje tych mas szerokich, których głosy zadecydują o charakterze przyszłej Rady Miejskiej.

Wilno nie grzeszy nadmiarem dobrych mówców, że się tak wyrazimy, zawodowych i dlatego na licznych zebraniach wyborczych głos zabierają przeważnie mówcy przygodni, wyłaniani przez środowiska, dla których właśnie wiece uświadamiające są zwoływane.

Niezmiernie cenne są te głosy. Bije od nich bezpośredniość wrażeń i opinji i naiwna może, ale serdeczna troska o rzeczywiste dobro miasta.

Te właśnie opinje coraz częściej i coraz otwarciej wygłaszane, narzucały od szeregu dni hasła połączenia się Zjednoczonego Komitetu Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej z Pol. Komitetem Związków, Stowarzyszeń i Przedmieść m. Wilna. Nie znajdując istotnych różnic w programach obu Komitetów, szeroki ogół obywateli, zatroskany o przyszłość miasta, zagrożonego powtórną inwazją obecnych dewastatorów miasta, przerażony ewentualnością dojścia po władzy elementów skrajnych, w szczególności Endecji, skłaniał coraz otwarciej do zjednoczenia się tych dwu obozów, idących do Rady Miejskiej z programem rzetelnej pracy, a jednak z osobna.

Rzecz oczywista, że komitety wsłuchujące się czujnie w głosy opinji, nie mogły pozostać głuchemi na te odgłosy, w gruncie rzeczy zdrowe i słuszne i pierwszą okazję połączenia przyjęły z skwapliwością, godna swego posłannictwa.

Skromny komunikat, jaki ukazał się wczoraj na łamach naszego „Kurjera" szeroki ogół powitał z głębokiem zadowoleniem.

Mamy nadzieję, że to zjednoczenie stanie się zaczątkiem faktycznego, a stałego zespolenia w obozie stanu średniego, do którego umiano dotąd zgłaszać zewsząd same pretensje, a którego nikt dotąd bronić nie umiał a—co gorsza—nie chciał, który lekceważono i którym pomiatano na szkodę całości interesów państwa, kraju i miasta.

Wczoraj stan średni mocno przejawił swą wolę istnienia samodzielnego, o własnych siłach i własnych, nie narzuconych przez partje, celach.

Nie da się on wygrywać w walce przeciwko sobie, ale zjednoczony i wzmocniony podąża na plac bojów wyborczych przeciwko... nim.

A. F. B.

Jeszcze jeden komitet wyborczy.

Przed kilku dniami zawiązał się „Polski Bezpartyjny Komitet Wyborczy Związku Obrony Praw Robotnika", w skład którego wchodzą podobno robotnicy zrzeszeni w związkach chadeckich i klasowych. Jak odezwa głosi, celem tego komitetu jest oderwanie wyborców-robotników od partyjnych list robotniczych. Czy nie zawiele komitetów?

Akces do Zjednoczonego Komitetu.

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Handlowych i Biurowych zgłosił gotowość współpracy przy akcji wyborczej.

Na Nowym Świecie.

Na podwórzu domu pana Grenhagena przy ul. Raduńskiej odbył się wczoraj ppł. wiec zwołany przez Polski Zjednoczony Komitet Związków i Przedmieść dla Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej.

Przemawiali również mówcy socjalistyczni.

Zgromadzeni, godząc się z wywodami mówców komitetów połączonych, zastrzegali się jednakże stanowczo przeciwko jakiemukolwiek porozumieniu z Komitetem Centralnym, odpowiedzialnym za dotychczasową skandaliczną gospodarkę miejską.

Na Zarzeczu.

Pod przewodnictwem p. Rożnowskiego odbyło się zebranie, zwołane przez Polski Zjednoczony Komitet Związków i Przedmieść dla Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej przy ul. Połockiej Nr. 78. Przemówień mówców z ramienia Komitetu wysłuchano z głęboką uwagą i obdarzono długo niemilknącemi oklaskami.

Zebranie pracowników biurowych i handlowych.

Z uwagi na to, że zebranie dn. 29 ub. m. nie odbyło się, zarząd Związku Zaw. Pracowników Handlowych i Biurowych Ziemi Wil. niniejszem wzywa pp. członków i członkinie Związku na zebranie ogólne w dniu 5 czerwca br. (niedziela), które odbędzie się w lokalu Komitetu Wyborczego przy Jagiellońskiej Nr 10—3 o g. 12.

Na zebraniu omawiana będzie sprawa wyborów do Rady Miejskiej.

Sympatycy Związku, wprowadzeni przez członków, będą mile widziani.

Koleżanki i koledzy! Sprawa wyborów nie może nam pozostać obojętną.

Nowa Rada Miejska winna się składać z ludzi uczciwych i czynnych.

Stawcie się licznie!

Za kim pójdą starowierzy przy wyborach?

Po nieudanych pertraktacjach przedstawiciela starowierów Pimonowa z reprezentantami społeczeństwa rosyjskiego, p.Pimonow wdał się w przetargi z Centralnym Komitetem Wyborczym (Dziennikiem Wileńskim), który aczkolwiek nazewnątrz przyjął go z otwartemi ramionami, to jednak ofiarował mu takie miejsce, że starowierzy nie byli niczem gwarantowani, że ich przedstawiciel będzie zasiadał w przyszłej Radzie Miejskiej.

Tem samem i te pertraktacje utknęły na martwym punkcie. Obecnie, o ile jeszcze w tych dniach nie dojdzie do zgody między p. Pimonowym a Centrokomem, starowierzy są zdecydowani oddać swe głosy na Zjednoczony Rosyjsko-Białoruski Komitet Wyborczy do Rady Miejskiej.

„Kołowate" Polki.

Była pani wice-prezydentowa Łokucijewska w interesie b. w.-prezydenta Łokucijewskiego rozpuściła falangę „kołowatych Polek", które, mając zakazany wstęp od drzwi frontowych, zakradają się przez drzwi kuchenne, gdzie namawiają służbę i gosposie do popierania Komitetu Centralnego. Agitacja ta, jak dotąd, zdobyła sobie niewielki sukces jedynie u osób mniej uspołecznionych i traktowana jest jako podstępna i oszukańcza. Na skutek tej agitacji obywatele uświadomieni na zebraniach Polskiego Zjednoczonego Komitetu Wyborczego Związków i Przedmieść dla Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej wydali kategoryczny zakaz wpuszczania do domów „kołowatych Polek", tem bardziej, że pod ich płaszczykiem poczynają zakradać się do domów polskich jakieś podejrzane osobistości.

Ruch wyborczy w Nowo-Wilejce.

W dniu 3 czerwca r. b. w lokalu Z. Z. K. w Nowo-Wilejce przy ul. Objazdowej Nr. 15 odbyło się organizacyjne zebranie przedstawicieli Związków Zawodowych i Inteligencji Pracującej m. Nowo-Wilejki, któremu przewodniczył prezes Z. Z. K. p. Kołodowski.

Z ramienia komisji Okręg. Zw. Zawod. był obecny p. Zygmunt Kuran.

Na zebraniu omówiona była sprawa wyborów do Rady Miejskiej i po dyskusji ożywionej postanowiono wystąpić z własną listą pod nazwą „Komitet Wyborczy Związków Zawodowych i Polskiej Inteligencji Pracującej m. Nowo-Wilejki".

W skład komitetu zostali wybrani:

1) Łukaszewicz Franciszek urzędnik—przewodniczący; 2) Michałowski Wincenty—zastępca przewodniczącego; 3) Stundzis Władysław; 4) Kondratowicz Paweł; 5) Glizicki Jan—tokarz; 6) Sucharzewski Witold—tokarz; 7) Czapliński Antoni—ślusarz; 8) Nowakowski Jan—ślusarz; 9) Sawicz Leon—ślusarz; 10) Buraczewski Józef—zawiadowca sekcji.

Jako techniczny sekretarz—Paszkiewicz Jakób.

Następnie postanowiono wszcząć akcję wyborczą na szeroką skalę, zwracając się o czynną pomoc do Komisji Okręgowej Związków Zawodowych na Ziemię Wileńską.

S-ki.

Wyjazd min. Zaleskiego na sesję Rady Ligi Narodów.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

P. minister Zaleski wyjeżdża, jak to już podawaliśmy, dnia 8 b. m. na sesję Rady Ligi Narodów w Genewie.

Po drodze p. minister zatrzyma się w charakterze nieoficjalnym przez dwa dni w Paryżu, zaś w dniu 15 b. m. uda się na kilka godzin z Genewy do Paryża, aby być obecnym przy eksportacji zwłok nieśmiertelnego wieszcza ś. p. Juljusza Słowackiego.

Sesja Rady Ligi zakończy się prawdopodobnie 19 b. m., czyli powrotu p. ministra do kraju należy się spodziewać około 21 czerwca.

Robotnicy polscy jadą do San Paulo.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Ministerstwo Pracy i Opieki społecznej przesłało do Ministerstwa Spraw Zagran. tekst umowy, zawartej ze stanem San-Paulo co do bezpłatnego przewozu na koszt San-Paulo 16 tys. robotników polskich.

Tekst tej umowy ma być przedmiotem narady jednego z najbliższych posiedzeń Rady Ministrów, poczem umowa zostanie przesłana do Sejmu celem ratyfikacji.

Natychmiast po ratyfikacji umowy rozpocznie się werbunek emigrantów na wyjazd.

Z Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Na onegdajszem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów poza porządkiem dziennym miały być załatwione kwestje aprowizacyjno-zbożowe, wobec tego jednakże, że sprawy dotyczące stosunków w państwie, zajęły zbyt dużo czasu—rozpatrzenie kwestyj zbożowo-aprowizacyjnych odłożono do przyszłego posiedzenia.

Sprawa pożyczki zagranicznej.

(Tel od wł. kor. z Warszawy).

W nocy ze środy na czwartek po dwugodzinnej konferencji w Belwederze pomiędzy Marszałkiem Piłsudskim a w.-premjerem Bartlem, p. w.-premjer udał się do Prezydjum Rady Ministrów, gdzie odbyła się konferencja z udziałem ministra Skarbu Czechowicza oraz przedstawicieli konsorcjum pożyczkowego.

Przez cały dzień wczorajszy konferencje pożyczkowe prowadzone były w dalszym ciągu.

Dyrektor Departamentu Wyznań Religijnych M. W. R. i O. P. w Wilnie.

Bawi w Wilnie b. naczelny redaktor „Kurjera Wileńskiego". a obecnie Dyrektor Departamentu Wyznań Religijnych w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. Kazimierz Okulicz. Pobyt p. Okulicza w Wilnie przeciągnie się kilka dni.

Między innemi p. Okulicz wziął w Wilnie udział w konferencji w sprawie przeniesienia Archiwum Państwowego z kościoła po-Franciszkańskiego.

Pogrzeb ś. p. Bolesława Sawickiego

Wczoraj o g. 12.30 ppł. przywieziono koleją do Wilna zwłoki ś. p. Bolesława Sawickiego, zmarłego 4 bm. w Brasławiu.

Zmarły, z zawodu lekarz, liczący zaledwie 38 lat życia, był od długich lat znany, jako dzielny i wielce zasłużony działacz patrjota, pełen umiłowania i poświęcenia dla sprawy narodowej.

Będąc w 1919 r. zastępcą komendanta P.O.W. na Litwie Kowieńskiej, zostaje przez władze litewskie wywłaszczony z rodowego majątku Mitrun w pow. laudańskim, a sam skazany na wygnanie.

Zawsze mając na celu dobro Ojczyzny, jako najpierwszy obowiązek obywatela, ś. p. B. Sawicki oddaje się z całym zapałem pracy w Związku Strzeleckim, pozostając do ostatnich dni na stanowisku członka zarządu Obwodu Związku Strzeleckiego w Brasławiu. Dzisiaj zasłużonego obywatela-patrjotę oddano ziemi, którą ponad wszystko miłował.

W kondukcie żałobnym asystowały: pluton honorowy 1 p. p. L., prowadzony przez por. Bielskiego, oraz asysta honorowa Zw. Strzel. z komendantami ob. K. Langiem i N. Pokrzewińskim na czele.

Nad grobem przemawiali: pastor kościoła ewangel.-reformowanego, oraz w imieniu Zw. Strzeleckiego w Wilnie ob. N. Pokrzewiński. Ten ostatni podniósł wysokie zalety zmarłego działacza, zapewniając, iż tak umiłowaną przez Niego ideę członkowie Zw. Strzeleckiego zachowają w swoich sercach, kontynuując prowadzoną przez ś. p. B. Sawickiego pracę.

Zmarły pozostawił na Litwie Kowieńskiej rodzinę. Na pogrzebie była obecna jedynie córka, oraz kuzyn zmarłego. *(b)*

Wybudowanie stadjonu sportowego w Wilnie, to świadectwo zrozumienia potrzeby i ugruntowania wychowania fizycznego naszej młodzieży.

Przed koronacją Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji koronacyjnego komitetu ustalono następujące szczegóły związane z uroczystościami lipcowemi:

Cudowny obraz przeniesiony będzie do katedry w przeddzień koronacji, czyli 1 lipca. Umieszczony zostanie w kaplicy aż do następnego dnia. Nazajutrz punktualnie o 10 rano rozpocznie się solenne nabożeństwo, które dzięki ustawionym gigantofonom słyszeć będą tłumy zebrane na placu katedralnym.

Równocześnie odbędą się dwie msze polowe, na placu Łukiskim i druga (dla pątników z Litwy z litewskiem kazaniem) na placu Orzeszkowej. Jeśliby wymagał tego napływ pielgrzymek, odbędzie się jeszcze trzecia msza polowa.

Zaraz po nabożeństwie, tak zarządził J. E. ks. Arcybiskup, uda się pochód z obrazem do Ostrej Bramy; będzie to około godz. 12-ej.

Spodziewany jest przyjazd biskupa-sufragana ryskiego z dużą pielgrzymką z Łotwy.

Wszystkie pielgrzymki z terenu archidiecezji wileńskiej otrzymają polecenie przenocowania poza obrębem miasta i przybycia do Wilna dopiero w dniu koronacji. W tym celu w pobliżu traktów urządzone będą dla nich obozowiska z namiotami.

Prócz tego wyłonił się projekt akcji u ministra P. i Tel. celem wydania znaczków pocztowych dla upamiętnienia uroczystości. (w)

Pełną skupienia i religijnej żarliwości chwilę w ubiegłą srodę, kiedy przed odnowionym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej zebrali się przedstawiciela kleru, władz, prasy i społeczeństwa—zakłócił pod koniec przykry zgrzyt. O zebraniu tem pisaliśmy szczegółowo. Po serdecznej przemowie J. E. X. biskupa Michalkiewicza i fachowym referacie konserwatora p. Remera, gdy już zebrani zaczęli się rozchodzić, znany z braku wychowania redaktor „Dziennika" p. Obst, zaczął zbijać wywody p. Remera na temat wieku i pochodzenia obrazu. Wywiązała się dyskusja, którą p. Obst, stojąc o dwa kroki przed cudownym obrazem, wkrótce przemienił w krzyk, niepozbawiony ordynarnych epitetów pod adresem swych przeciwników. Kres tej gorszącej scenie położył dopiero jeden z obecnych, prosząc o poszanowanie miejsca.

Nie dość jednak. Pan Obst uważał za stosowne wystąpić w sobie właściwym, demagogicznym tonie na łamach swego organu znanego z konsekwentnego ignorowania zagadnień kulturalnych. Zakończył swój elaborat bezczelną napaścią na księdza, znanego w Wilnie działacza i historyka sztuki, w uliczny sposób dowcipkując na temat jego... nazwiska. X. biskup Michalkiewicz, prostując fałsze Obstowe, skarcił ton niekulturalnego redaktora, a list dostojnika kościelnego *nolens volens* p. Obst musiał wydrukować w „Dzienniku", zaopatrując go mętnemi wykrętami.

Kto jak kto, ale p. Obst nie powinien prowokować dowcipów z przekręcaniem nazwisk. Mógłby się bowiem doczekać, że ktoś zacznie pisać o „owocach" kwaśnych, robaczywych i zgniłych...

Tu l'as voulu.

Odznaczenie arcybiskupa Roppa.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Informujemy się, iż arcybiskup ks. Ropp ma być odznaczony orderem Odrodzenia Polski I klasy.

Wysokie to odznaczenie zbiega się z obchodem 25 lecia jego biskupstwa.

Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska.

WYCIECZKA DO NOWOGRÓDKA.

Już dawno marzyłam o tem, by zobaczyć Nowogródek i Świteź, a zawsze się jakoś nie składało. Zdawałoby się: nietrudno i niedaleko, a wszystkie projekty w tym kierunku wyraźnie prześladował jakiś pech. Dopiero w tym roku, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, znalazłam się o wczesnym poranku majowym na stacji w Nowojelni. „O wczesnym poranku majowym" — to brzmi romantycznie. Bo jakże? Nowogródek i Świteź! Sama romantyzmu kwintesencja! Tylko, że romantycznemu nastrojowi przeszkadzała okropna, wcale nie majowa, pogoda. Istna wiedźma koszlawa! Zbierała co chwila pełne garście zimnych kropel deszczowych i ciskała mi je w twarz. Myślałam ze strachem, jak to będzie z tą Świtezią? ale uspokojono mię zapewnieniem, że się wyjaśni.

Za chwilę pędzimy autem po szosie, umykającej przed nami co sił z pagórka na pagórek. Zupełnie, jak w „Panu Tadeuszu", „wśród tych pagórków leśnych, wśród tych łąk zielonych". — Naprawdę. Są tam same łąki zielone, w tej chwili kaczeńcami, jak dukatami słonecznemi suto potrząśnięte. A w lesie, na tle ciemnych sosen, młodziuchna zieleń wykluwających się liści, taka lśniąca i świeża. Szkoda, że ten deszcz. Ale oto nacicha. Gdzie niegdzie, między zwałami chmur, błyskają modre skrawki. Mijamy kapliczkę przydrożną, drewnianą. Dach na białych słupkach wsparty, jak kapelusz olbrzymiego cudacznego borowika. Moi towarzysze podróży tłumaczą mi, że to prof. Remer postawił ją tutaj na grobie jakiegoś powstańca. Wygląda ślicznie na swoim pagórku sosnowym, szczególniej w tej chwili, bo właśnie promień słońca przedarł się na swobodę i padł na jej mokry dach. Zalśniła cała i roześmiała się białością tych słupków i słonecznym odblaskiem.

Wjeżdżamy do Nowogródka. Na wstępie uderza widok szeregu budujących się domków. Takie sobie dworki z kolumienkami i dachem podwójnie łamanym. To przyszłe mieszkania urzędników państwowych. Inicjatywa wojewody. Dobry ten gospodarz snać o wszystkiem pamięta, podobno opieka jego sięga, aż do chodników i bruków miejskich. I zapewne tej opiece właśnie zawdzięcza Nowogródek ten czysty i kulturalny wygląd, niebywały prawie na naszej kresowej prowincji.

Leży sobie Nowogródek na górze, której szczyt zajmuje rynek, a wszystkie ulice rozbiegają się promieniście i spadają w dół, po zboczach tej góry, jedne, łagodnie drugie na łeb na szyję, jak tam której wypadnie. Zieleni moc, ale ogrodu miejskiego niema. Podobno i o tem myśli wojewoda, a jeśli tak, prędzej lub później stanie się to niezawodnie.

„Zamek na szczycie Nowogródzkiej góry" dominuje jeszcze nad miastem. Sterczą poważnie, a smętnie ostatnie resztki pokaźnych nie tak dawno ruin. Brama wjazdowa i szmat baszty. Pójdziemy tam później, pierwsza wizyta należy się gospodarzowi tej mickiewiczowskiej krainy. Pragnę bowiem podziękować mu serdecznie za pomoc, obiecaną w trudnej sprawie dostania się nad Świteź.

Województwo w dawnym klasztorze panien Dominikanek, założonym jeszcze w 1654 r. Biały klasztor, białe ściany długich kurytarzy. Tylko patrzeć, a zza węgła wyłoni się biała postać w habicie i czarnym welonie! Ale po celkach, zamiast świątobliwych panienek, siedzą urzędnicy, a po kurytarzach snują się woźni. Nic to, zresztą, nie ujmuje estetyce gmachu.

Wojewoda Nowogródzki, p. Beczkowicz, mówi o swoim Nowogródku z takim gorącym sentymentem, że się wrażenie odnosi, jakoby miało się przed sobą nie urzędowego administratora, ale raczej jakiegoś współczesnego dziedzica dawnych władców nowogródzkiego zamku, zrośniętego ze swoją dziedziną całą duszą i marzącego dla niej...Och, o wielu rzeczach, które, jeżeli się spełnią, znakomicie pchną naprzód rozwój kulturalny całego kraju naszego. Wojewodzie Beczkowiczowi marzy się stworzenie z Nowogródka drugiego ośrodka kulturalnego obok Wilna, drugiego ogniska, promieniującego na całe Kresy Wschodnie. Bo przecież Wilno samo nie wystarczy, bo przecie roboty jest moc, bo gdyby nawet wszystkie chętne serca i ręce wileńskie zebrać do gromady, jeszcze byłoby zamało! Więc Wilno i Nowogródek ręka w rekę! Szlachetna emulacja i wspieranie się wzajemne, ileż by zrobić można! Cały ogromny kraj i liczny na nim lud. Pomimo zawziętej agitacji z zagranicy, pomimo hurtków i Hromady, w gruncie rzeczy nie wrogi wcale. O nie, tylko bierny i obojętny. Leży sobie ten Biały Lud, na ogromnym szmacie ziemi szeroko rozpostarty, leży sobie jak olbrzym senny, ale za chwilę się zbudzi. Trzeba o tem pamiętać! Trzeba się przygotować na to zbudzenie. Już się przeciąga leniwie, przez sen, już mu drżą zamknięte powieki. Powstanie — ziemia zadudni pod jego potężnemi stopami. Trzeba mu wówczas będzie pomóc wstać, trzeba go będzie na bity gościniec wyprowadzić, by się w „rojstach" białoruskich nie zbłądził, sobie i nam na „pahubę".

Potem rozmawiamy o mickiewiczowskich śladach, których tu pełno wszędzie i które, nie wiem dlaczego, zdają mi się tutaj bardziej żywe i dotykalne, niż w Wilnie. Zapewne gra tu rolę otrzaskanie i przyzwyczajenie do wileńskich pamiątek. Wojewoda mówi i o przyszłem muzeum mickiewiczowskiem w Nowogródku; o stworzeniu z rodzinnego miasta Wieszcza ośrodka mickiewiczowskiego kultu. Coś jakby święte miejsce, poświęcone temu największemu z narodowych świętych polskich. Jaka to piękna myśl, muzeum w jakimś pięknym, odpowiednio wystylizowanym budynku. Kopiec Mickiewicza, jak kopiec Kościuszki pod Krakowem. (Ten się już dźwiga, jakkolwiek roboty na razie stanęły, bo Nowogródek serdecznie a poczciwie chce wpierw dopomóc Wilnu, starszemu bratu, w jego zamierzeniach pomnikowych i na ten cel zbiera fundusze).

Potem odbudowane Tuhanowicze i Zaosie i Świteź wykupiona z prywatnych rąk chciwego właściciela, który niszczy lasy nad jej brzegami, odzierając ją w ten sposób z największego czaru. Dalekie cudne plany. Wycieczki i pielgrzymki ze wszystkich stron Polski, a może z poza Polski, wzrost dobrobytu w kraju, a, co za tem idzie, kultury. Dalekie a cudne plany.

W godzinę potem stoimy przed dworkiem Mickiewiczów, ja i mój uprzejmy przewodnik po Nowogródku, referent prasowy i współredaktor „Życia Nowogródzkiego", p. Cis-Bankiewicz. Dworek jest, oczywista, przebudowany, w owe czasy był drewniany, pozostały tylko fundamenta i stare słupki z daszkami, podtrzymujące ogrodzenie. To nic. Miejsce jest to samo, Zresztą dworek jest utrzymany w miłym, staroświeckim stylu, tylko ten dach z czerwonej blachy! Zupełnie inaczej wyglądałyby dachówki. Nad gankiem daszek w trójkąt daje złudzenie końca XVIII lub początku XIX stulecia, coś neoklasycyzmem zatrąca... tak samo surowe, proste linje ram okiennych. I jest biały, bielusieńki, aż lśni w słońcu! W ogrodzie wszystkie drzewa młode, no, to trudno. Obchodzimy dworek dookoła: do środka wejść nie można, mieszkają tam dwie stare panny, które tego nie lubią. A zresztą poco? Chyba poto, by doszczętnie stracić złudzenie? Lepiej już pójdziemy obejrzeć Farę. Stoi na wzniesieniu, od Zamkowej góry dawną fosą zamkową oddzielona. Fundowana przez Witolda w końcu XIV wieku, na miejscu dawnej świątyni Perkuna, murowana w XVIII stuleciu. Tu ochrzczono Mickiewicza.

Życie gospodarcze.

KRONIKA KRAJOWA.

Obrady nad projektem rozporządzenia o kontroli ubezpieczeń.

W ostatnich tygodniach toczyły się w państwowym urzędzie kontroli ubezpieczeń obrady nad projektem rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o kontroli ubezpieczeń.

Obszerny ten projekt obejmujący 123 artykułów jest kodyfikacją podstawowych przepisów o kontroli ubezpieczeń.

W myśl projektu wykonywanie działalności ubezpieczeniowej wymaga zezwolenia władzy. Ubezpieczeniami zajmować się będą mogły jedynie spółki akcyjne oraz towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Projekt wprowadza szereg przepisów w celu zabezpieczenia interesów i praw ubezpieczających, szczególnie w dziale ubezpieczeń na życie.

Fundusze na pokrycie należności ubezpieczających z tytułu umów ubezpieczenie na życie t. zw. fundusz ubezpieczeniowy będzie wykazywany i przechowywany pod kontrolą władzy nadzorczej i w razie upadłości zakładu ubezpieczeń może służyć jedynie na pokrycie należności ubezpieczających.

Nadzór państwa według projektu opiera się na zasadach systemu nadzoru materjalnego.

W sprawie planu parcelacyjnego na r. 1928

Min. Reform Rolnych rozesłało do wszystkich okręgowych urzędów ziemskich okólnik w sprawie wykonania planu parcelacyjnego na rok 1928 dla gruntów prywatnych, oraz przygotowania wykazu imiennego majątków, podlegających przymusowemu wykupowi na rok 1928.

Przy spisywaniu majątków, na wykazie imiennym, mogą być zamieszczone majątki t. zw. „martwej ręki", należące do kościoła rzymsko-katolickiego, oraz do innych kościołów i gmin wyznaniowych, majątki należące do innych instytucyj publicznych, w szczególności do fundacji, majątki, będące własnością gmin miejskich, majątki nabyte na podstawie przepisów o likwidacji,—o ile nabywcy nie zobowiązali się do rozparcelowania pewnego obszaru. Ustalając obszar, jaki ma być z poszczególnych majątków umieszczony w wykazie imiennym, Okr. Urząd Ziem. winien przedewszystkiem zbadać miejscowe stosunki agrarne i określić obszar, niezbędny dla uzupełnienia gospodarstw karłowatych sąsiednich wsi; obszar ten winien być powiększony w razie konieczności zaspokojenia stałej służby folwarcznej, tracącej pracę na skutek parcelacji.

Eksport i import sowiecki przez Gdańsk

Sowiety zakomunikowały senatowi gdańskiemu życzenie wykorzystania portu gdańskiego, jako bazy dla większości swego importu i eksportu, dokonywanego poprzednio przez porty angielskie. Jednocześnie zwróciły Sowiety uwagę na konieczność rozszerzenia portu.

Popierajcie przemysł krajowy!

KRONIKA MIEJSCOWA.

Nowa reforma ustawodawstwa celnego.

Wobec panującego dotychczas chaosu w ustawodawstwie celnem, które od 1920 r. było ciągle zmieniane, została zwołana w Warszawie specjalna komisja, celem opracowania ustawy o taryfie celnej i o postępowaniu organów wykonawczych oraz władz skarbowo-celnych.

W powyższym celu w dn. 7 b. m. wyjeżdża do Warszawy prezes Wileńskiej Dyrekcji Celnej dr. Stanisław Lewakowski.

Wobec tego, że program zakrojony jest na wielką skalę pobyt p. Lewakowskiego w Warszawie potrwa parę miesięcy, (g),

SPRAWY PODATKOWE.

Opłaty stemplowe od cesji na deklaracjach celnych.

Uprawnienia do załatwienia formalności celnych mogą być cedowane przez odbiorcę towaru za pomocą adnotacji na deklaracji celnej (względnie osobnego wniosku), o ile cesja ta ma miejsce już po złożeniu deklaracji. Adnotacja, względnie wniosek winny być podpisane przez cedującego, jako też przez przyjmującego cesję przyczem oba podpisy zaświadcza urząd celny.

W związku z tem Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że powyższą adnotację czy też wniosek, należy uważać jako pismo, stwierdzające pełnomocnictwo do załatwienia formalności celnych, które jako takie podlega opłacie stemplowej, w wysokości 3 zł, na podstawie art. 111 pkt. 1 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o opłatach stemplowych (Dz. U. R. P. Nr. 98, poz. 570). Opłata stemplowa od poświadczenia własnoręczności podpisów wynosi, zgodnie z art. 153 tejże ustawy. 1 zł. od każdego podpisu.

Komisja ankietowa przybywa do Wilna.

Do Wilna przybywa delegacja komisji ankietowej dla zbadania kosztów produkcji mięsa.

Delegacja ta będzie konferować z przedstawicielami Magistratu, rzeźników oraz robotników przemysłu spożywczego. (cz.)

Giełda Wileńska w dniu 3. VI. r. b.

	żąd.	płac.	tranz.
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	50,20	50,40	50,20

Giełda Warszawska w dniu 3-VI. b. r.

I. Waluty

		sprzedaż	kupno
Dolary	8,92	8,94	8,90

II. Dewizy

Londyn	43,44	43,55	43,33
Nowy-York	8,93	8,95	8,91
Paryż	35,05	35,14	34,96
Praga	26,50	26,56	26,44
Genewa	172,05	172,48	171,62
Rzym	50,02	50,14	49,50

AKCJE

Bank Handlowy			7,14
Bank Polski	146,75	148,00	147,50
Związ. spółek zarobk.		93,00	90,00
Lilpop	33,50	33,75	33,00
Ostrowiec			80,50
Modrzejów	10,10	10,20	10,00

Wieści i obrazki z kraju

NOWOGRÓDEK.

Endecy i faszyści rządzą w dalszym ciągu.

Po usunięciu gen. Januszajtisa ze stanowiska wojewody nowogródzkiego całe społeczeństwo zdrowo myślące i szczerze demokratyczne pewnem było, iż skończy się nareszcie sekowanie całego szeregu ludzi i gnębienie organizacyj społecznych o demokratycznym charakterze, jak Kółka Rolnicze, Związek Strzelecki, Spółdzielnie Gospodarcze i t. d.

I rzeczywiście. Nowy wojewoda p. Zygmunt Beczkowicz pracuje szczerze i usilnie nad rozwojem gospodarczym i społecznym województwa. Wyżej wymieniane organizacje cieszą się jego poparciem i zrozumieniem, lecz w pracy owej wojewoda napotyka na nieprzezwyciężone trudności i przeszkody stawiane mu przez klikę zmobilizowaną przez gen. Januszajtisa i pozostająca dotychczas na stanowiskach zorganizowaną i popierającą się wzajewnie, a uważającą województwo nowogródzkie za swój własny folwark!

Wymienimy niektórych członków tej kliki, jak pp. Hruszwickiego, Przeciszewskiego, Jellinka. Jest ich legjon. Chcielibyśmy pobieżnie scharakteryzować te jednostki, aby dać możność społeczeństwu zorjentowania się, jacy ludzie rządzą na Kresach mając się przytem za „ojców Ojczyzny"!!

Taki np. p. Hruszwicki, obszarnik, posiadający majątek ziemski na terenie województwa (w pow. Stołpeckim) co już jest niezgodne z obowiązującemi ustawami, zupełnie niezdolny, nie orjentuje się kompletnie w sprawach urzędowych, wojujący endek. Przed wojną gospodarząc w swoim majątku po ekonomsku, stosuje te metody i obecnie, rycząc na woźnych i interesantów jak na swoich parobków za czasów pańszczyzny. Praktyki administracyjnej nabył za czasów rządów moskiewskich, kiedy to jako wielce lojalny obywatel w stosunku do władz zaborczych, cieszył się ich zaufaniem i posiadał tytuł i stanowisko „zawiadowcy końskim obwodem mobilizacyjnym" (t. zw. tutaj „konskij czlen"). P. Hruszwicki jest pod względem fachowości bezwartościowy — kompletne zero.

Pod względem politycznym — zdecydowany przeciwnik obecnego kierunku rządów, o czém najlepiej świadczą jego czynności „rewizora" za czasów gen. Januszajtisa (pisał o tem skandalicznem zajściu, swego czasu „Robotnik").

I taki człowiek, ciesząc się poparciem tylko ministerstwa, ze względu na kuzynostwa i protekcyjki siedzi w urzędzie wojewódzkim jako urzędnik V stopnia służbowego mimo to, że zajmuje stanowisko kierownika referatu budżetowo-gospodarczego (etat VIII, najwyżej VII st. sł.).

Drugim okazem jest p. Jelinek, starosta nowogródzki, zdecydowany endek - faszysta do spółki z miejscowym dziekanem ks. Bukrabą. Zażarty zwolennik „Obwiepolu", otaczający się w urzędzie przyjaciółmi i kuzynami w rodzaju p. Georges'a Zubowa, swej prawej ręki, usuniętego z zajmowanego stanowiska, którego sprawa o łapownictwo w komisji dyscyplinarnej, zawdzięczając zorganizowanej klice, została zatuszowana.

P. Jelinek w swoim czasie wysunął na pracownika miejscowego banku ludowego, rodzonego brata, który tak znakomicie finanse banku poprowadził, że ten ostatni zbankrutował zarywając cały szereg ludzi, przeważnie drobnych rzemieślników i rolników!!! I znowu sprawa nie oparła się o sąd, dzięki wszechmocnej kliki protekcji! P. Jelinek odznaczył się w wypadkach majowych tem, że występował z propozycją aresztowania wszystkich osadników, jako elementu niepewnego.

W tym też czasie każdy b. legjonista miał na karku agenta defenzywy, co się działo z inicjatywy znakomitego starosty.

Pan ów za czasów rosyjskich uważał się stale za moskala i za takiego zresztą był przez wszystkich brany, dopiero po powstaniu Państwa Polskiego stał się nagle „korzennym" Polakiem, ale natura ciągnie wilka do lasu, to też stale otacza się moskalami w rodzaju Zubowych, Lwowych, o których sprawkach wkrótce napiszę.

Najpoważniejszą pracą p. Jelinka jest zwalczanie, a względnie, gdy to niemożliwe, sabotowanie wszystkich posunięć wojewody, mających na celu politykę zbliżenia z mniejszościami (szczególnie z Białorusinami).

Godnego wspólnika w tym wypadku ma w p. Br. Przeciszewskim, b. swoim zastępcy, który następnie był starostą słonimskim, a obecnie aż inspektorem starostw (!). Pan ten, czołowy mąż miejscowego „faszyzmu", po przeniesieniu na stanowisko starosty słonimskiego, w dowód wdzięczności ściągnął za sobą całą „familję" p. Jelinka i zabrał się tak gorąco do „rządzenia", że zwolnił w przeciągu paru miesięcy wszystkich pisarzy gminnych i ich pomocników, ogółem 27, pozmieniał wszystkich urzędników w starostwie, uważanych za lewicowców. Nadmienić przytem należy, że dla p. Przeciszewskiego już Piast jest organizacją „wywrotową". (!!??).

W starostwie słonimskiem p. P. prowadził politykę rozbijania wszystkich organizacyj społecznych, gospodarka samorządowa była tego rodzaju, że obecnie kilku urzędnikami musi zainteresować się prokuratura. Miejscową ludność gnębił karami administracyjnemi, stosował stale metody terroru i bezprawia, czem potrafił nawet tutejszą, tak b. cierpliwą ludność doprowadzić do kompletnego zrewoltowania i zabagnienia powiatu pod względem politycznym.

Zapytujemy otwarcie: czy w zamiarach rządu leży utrzymywanie na kresach urzędników tego typu? Czy moskiewski urzędnik—stupajka, który to typ reprezentują wyżej wymienieni panowie, ma być koniecznie nieśmiertelnym na kresach?

Czy p. wojewoda, który umie ludzi nieodpowiednich usunąć (np. p. Piątkowski b. naczelnik W-łu Samorządowego, który za pieniądze z funduszów dyspozycyjnych prowadził agitację chjeno-piastową (w tym wypadku cofnie się przed kliką? Czyżby pan wojewoda bał się skowytu kopniętej „chjeny"?

Napewno p. Beczkowicz, mimo dużej i ofiarnej swej pracy, nic nie będzie mógł zrobić, gdy otaczać go będą ludzie podobni do wyżej opisanych, a prócz nich kilku nie wymienionych dotąd, jak p. Czarnocki, starosta nieświeski lub Chmielowski (naczelnik W-łu Samorządowego, były urzędnik takiegoż wydziału w Wilnie, mąż zaufania endecji i osławionego p. Dworakowskiego b.naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego w Wilnie) stale będą wszelkie poczynania wojewody tamować? Galerja administratorów województwa nowogródzkiego podobnego typu jest dość liczna. O innych później napiszę. Niech się nie martwią przyjdzie i na nich kolej. *Z.*

ŚWIĘCIANY.

Skradziono „Dziewczę z katarynką" i „Króla Persów".

Dn. 27 ub. m. w kino-teatrze „Światowid" skradziono filmy pod tytułem „Dziewczę z katarynką", długości 330 metr. oraz kilka aktów filmu „Król Persów", dług. 200 mtr., na ogólną sumę 10 tys. złotych.

O kradzież podejrzany jest b. operator filmowy Dawid Ginzburg.

Przeprowadzone dochodzenie, fakt powyższy potwierdziło. Skradzione filmy Ginzburg sprzedał uczniom Romualdowi Czużejko i Wilhelmowi Jakubiańcowi za 21 zł. 50 gr. Ginzburga zaaresztowano i wraz z aktami przesłano do sędziego śledczego w Święcianach.

DZIEWIENISZKI.

Skutki huraganu.

Straty wyrządzone przez huragan na terenie gminy dziewieniskiej, pow. oszmiańskiego w dn. 17 ub. m. wynoszą 27,680 złot.

GRODNO.

Przedmieścia m. Grodna otrzymają oświetlenie elektryczne.

Dzięki temu, że Magistrat m. Grodna otrzymał pożyczkę na rozbudowę elektrowni miejskiej, od początku 1928 r. do sieci elektrycznej będą dołączone i przedmieścia.

Celem opracowania odpowiedniego planu rozszerzenia działalności elektrowni miejscowej na przedmieścia, Magistrat rozpoczął rejestrację tych mieszkańców przedmieść, którzy mają zamiar zaprowadzić w swych mieszkaniach oświetlenie elektryczne. (cz).

Najaktualniejsze wydarzenia.

Z końcem ub. m. odbyło się zebranie tytuniowców w sprawach ordynacji fabrycznej i podwyżki płac, na którem uchwalono żądać od dyrekcji fabryki tytuniowej podwyżki dotychczasowych poborów o 25 proc.

—Profesor Uniwersytetu Wileńskiego Lutosławski w dniach 25, 26 i 27 wygłosi w Grodnie w sali „Ogniwa" cykl odczytów z dziedziny ekonomji i gospodarstwa krajowego.

—Stan bezrobocia nieco się zmniejszył ponieważ wielu bezrobotnych przyjęto do państwowej fabryki tytuniowej, jak również z powodu uruchomienia kilku przedsiębiorstw prywatnych jak: cegielni „Stanisławów", cegielni Arkina, mieszczącej się przy ul Zawileńskiej Nr. 37, fabryki szpalterji p. f. „Elza", mieszczącej się przy ul. Jerozolimskiej Nr. 23 i olejarni, mieszczacej się przy ul. Rynkowej — znalazło pracę 102 pracowników.

Ze Związku Pracowników Miejskich.

Otrzymujemy następujące wyjaśnienie, które w imię zasady — Audiatur et altera pars w jego części istotnej zamieszczamy.

Szanownie Panie Redaktorze.

W numerze 119-ym „Kurjera Wileńskiego" ukazała się notatka pod tytułem „Rozłam w związku pracowników miejskich", inspirowana tendencyjnie i nieściśle przedstawiająca pewne fakty. W rzeczywistości sprawa ta przedstawia się w sposób następujący: do Zarządu Związku, reprezentującego ok. 700 członków złożono *bez podania motywów* deklarację od 34 (nie 60 jak podano w notatce) członków o wykreśleniu ze Związku.

Powyższa grupa 34 osób, stanowiąca 5 proc. ogółu członków Związku i składająca się przeważnie z niedawno i kontraktowo pracujących, nazwała siebie „opozycją" i za najważniejszy zarzut przeciw działalności Zarządu uznała brak swych przedstawicieli w jego składzie.

Przed złożeniem deklaracji o wycofaniu się ze Związku, przez swego delegata zażądała, by Zarząd Związku pomimo odbytych przed tygodniem zgodnie ze statutem i zatwierdzonych przez Walne Zebranie wyborów, uznał je za nieważne i swym wpływem doprowadził do wybrania z grupy „opozycji" na ogólną ilość 9 członków Zarządu, pięciu, a chociażby w ostateczności, trzech osób.

Aczkolwiek obecny Zarząd Związku, składający się przeważnie ze znanych ogółowi i długoletnich pracowników, niema wśród siebie „skończonych prawników", to jednak, nawet jako laikowi w kwestjach prawnych, mogły się nasunąć pewne wątpliwości. A więc:

1) czy Zarząd może być uprawniony do unieważnienia świeżo dokonanych zgodnie ze statutem i zatwierdzonych przez ogół wyborów za anulowaniem których „opozycja" na zebraniu nie występowała,

2) czy może Zarząd, jako taki, wywierać presję na ogół członków, by te, a nie inne osoby, wybrano do Zarządu i to z tych członków, na których w czasie ostatnich wyborów padło po 15 — 19 głosów przy ogólnej ilości 200 głosujących,

3) czy nawet, gdyby takie prawo, przez „skończonych prawników" wysuwane i mogło istnieć, nie byłoby moralną krzywdą pozostałych 95 proc. członków Związku, by 5 proc. „opozycji" miało w Zarządzie do 60 proc. swych przedstawicieli.

Racz przyjąć. Panie Redaktorze wyrazy szacunku i poważania.

Zarząd Związku Pracowników Miejskich.

(—) *P. Jastrzębski.*

(—) *S. Jodko.*

Wilno, 27 maja 1927 r.

SOKÓŁKA.

Tajemnicze morderstwo.

W dniu 30 ub. m. w lesie na 3 kilometrze od m. Sokółki przy drodze do Kliniszcz Wielkich znaleziono zwłoki mieszkańca Sokółki Konstantego Szczęsnowicza lat 18, którego, jak stwierdzono, niewykryci sprawcy zamordowali dwoma strzałami rewolwerowemi.

Odbudowana przed kilku laty, bieleje sobie wśród zieleni, surowa i prosta, trochę jakby przysadzista, bo wieże, nisko ścięte, nie przewyższają dachu, nie pną się ku niebu. Nadaje to kościołowi jakiś pozór spokojnej, skupionej w sobie zadumy; że się nigdzie nie wyrywa, tylko trwa na miejscu wyznaczonem mu, przez Boga. Nad Farą—Zamek. Wspinamy się tam odważnie, wbrew wichurze, która chce koniecznie strącić nas w dół. Na szczycie góry zaledwo utrzymać się można. Idziemy wierzchołkiem muru, zagrzebanego w ziemi tak doszczętnie, że tylko gdzieniegdzie mur prześwieca. Właśnie idzie odkopywanie murów pod kierunkiem prof. Remera. Tu i tam odkopane już całe kawały muru i widać, że był wysoki. Kto wie, co tam jeszcze kryje się pod ziemią? Brama wjazdowa patrzy się na szeroki świat, a ma na co patrzeć. Jakże tu widać daleko! Jak okiem sięgnąć pagórki zadrzewione, i łąki, i pola... gdyby tak jeszcze rzeka, taka nasza, modra jak samo niebo, iskrząca się w słońcu... Ale i tak jest dostatecznie pięknie. Wyobrażam sobie most zwodzony, fosę pełną wody, szeroką drogę wjazdową po drugiej stronie fosy, wojowników Erdźwiłła, czy Mendoga w kożuchach wełną do góry, wilczych pyskach nad głowami. Tymczasem na dawnym podwórcu zamkowym ćwiczy sobie polska policja państwowa, a zrójnowana baszta jest jak ostatni ząb w bezzębnej szczęce starej Góry. Wszystko mija. O wpół do czwartej odjazd nad Świteź. Pan Cis-Bankiewicz zapewnia mię, że gdybyśmy nawet ugrzęźli—nic to! Drogę poprawiają właśnie na całej linji, wszędzie są chłopi z łopatami i wyciągną nas w razie potrzeby.

Brak dróg bitych, i wogóle komunikacji normalnej z resztą świata, to wielka bolączka Nowogródka. Przedewszystkiem, nie leży przy kolei. Ale to jest sprawa na razie tak beznadziejna, że o tem wogóle się nawet nie mówi.

Szosą połączony jest tylko z Nowojelnią, pozatem nasze kresowe gościńce. A komunikacja cokolwiek dogodniejsza potrzebną jest koniecznie. Nowogródczyzna jest najżyźniejszym zakątkiem Kresów Wschodnich, śpiżarnią kresową. Ma możność wysyłania niektórych produktów, np. bydła na ubój, aż do Zagłębia Śląskiego. Cóż kiedy brak dróg bitych ruszyć się nie da, a przynajmniej ogromnie wszelkie ruszenie się utrudnia. Województwo przewiduje budowę całej sieci szos, tymczasem naprawia się gościńce.

Mijamy starusieńką cerkiew drewnianą w Mirotyczach, która mi się ogromnie podoba, jakkolwiek nie mogę ocenić jej architektonicznej wartości, jeżeli wogóle jest jaka. Jeszcze kilka kilometrów i srebrzy się między drzewami woda jeziora. Świteź. Stajemy na brzegu i patrzymy. Daleko i szeroko rozłożyło się srebrnobłękitne jezioro, w ciemny las oprawione dokoła. Jest zupełnie krągłe, jak oko, wpatrzone w niebo, modre oko. Nie, w tej chwili nie modre, bo chmury nadają wodzie ton srebrzysty, gdzieniegdzie tylko błękitną smugą ożywiony... Ale woda jest przeźroczysta i ciągle pluszcze, ciągle coś gada, ciągle bije drobnemi falami o brzeg. Tyle ma do opowiedzenia... A las słucha; jest poważny i milczący, tem bardziej, że ptaki milczą jak zaklęte. Może dzięki zimnej i spóźnionej wiośnie? To ciche zadumanie lasu nadaje całemu otoczeniu jakiś ton uroczysty.

Idziemy brzegiem jeziora, z początku ścieżką, potem chaszczami i moczarami.

„Ziemia uchyla się grzązka, cisza dokoła, tylko pod nogą zwiędła szeleszcze gałązka! Błękitna smuga na jeziorze idzie za nami—wciąż się zdaje, że Ktoś Dziwny nadejdzie po tej smudze, jakiś zaklęty Twór z Ballady... albo jakiś głos na nas zawoła.

Woła istotnie syrena zniecierpliwionego auta. Trzeba wrócić przed mrokiem, bo jeżeli teraz zagrzęźniemy—nic już nas nie uratuje, robotnicy skończyli na dziś, słońce nisko. Ale droga już jest naprawiona, przelatujemy ptakiem. Prędko i sprawnie załatwia się snać takie rzeczy w Nowogródczyźnie.

Nazajutrz zrana wycieczka do bursy białoruskiej. Właśnie do białoruskiej, bo że polska tam jest, to nie sztuka. Zatroszczyła się o to oddawna Macierz Szkolna. Bursa białoruska zorganizowaną została, w niespełna miesiąc, z pomocą władz administracyjnych. Jest to zdaje się pierwszy fakt tego rodzaju na całym obszarze Kresów Wschodnich. Zgodna i harmonijna współpraca państwowych władz polskich i miejscowej inteligencji białoruskiej. Białorusini są podobno „wzięci". Sądząc z tonu, w jakim rozmawiał ze mną dyrektor gimnazjum białoruskiego — jest tak istotnie. Mówił mi, że pragnie wychować lojalnych obywateli państwa polskiego, świadomych swojej ojczystej narodowości białoruskiej. Szczęść mu Boże!

Inicjatorem tego, ze wszech miar pożytecznego przedsięwzięcia jest zastępca starosty nowogródzkiego, pan Hryniewski. Mówi też o tej bursie, jak o swojem dziecku rodzonem. Sam nas tam zawiózł i oprowadził po wszystkich kątach. A zna każdego ucznia omal, że nie z imienia, znać, że opieka jest nietylko „urzędowa". Czystość wzorowa, łóżka w sypialniach zasłane tutejszemi kilimami, dużo światła i słońca. Bo bursa mieści się we dworze i ogrodzie, pozostałym z dużego rozparcelowanego majątku. Właściciel, zbogacony chłop, wydzierżawił bursie dwór, więc dużo przestrzeni i zieleni, trochę tylko daleko do miasta. Wychowankowie bursy rekrutują się wyłącznie ze wsi, dotychczas gnieździli się jak i gdzie Pan Bóg dał, nieraz w najokropniejszych warunkach. Teraz mają opiekę i pomoc w nauce, bo dyrektor gimnazjum mieszka tu razem z nimi. Po polsku mówią chętnie i nadspodziewanie poprawnie. Jadąc z powrotem zawadzamy o bursę żeńską. Inicjatywa także pana Hryniewskiego i również pomoc rządowa. Kierownikiem jest tu nauczyciel gimnazjalny Czetyrko, do niedawna „hromadowiec", obecnie nawrócony na „polską orjentację". Serdeczność, z jaką nas tu spotykają chyba nie jest kłamana. Widać, że ci ludzie są wdzięczni za pomoc im udzieloną i że nie trzeba tak wiele, by ich sobie ująć. Gdyby wszędzie polskie władze tak podały im rękę, nie zwracaliby się zapewne o pomoc do Mińska. Zapewne!

Wieczorem ostatnia wizyta: w Strzelcu Nowogródzkim. Wygląda naprawdę imponująco. Sprężysty zarząd, sprężysty komendant—robota aż wre. Garnie się do strzeleckich szeregów miejscowa młodzież, buduje się u stóp Góry Zamkowej boisko sportowe, powstają nowe oddziały po okolicznych wsiach i miasteczkach. Szerokie plany na przyszłość, szerokie zamierzenia, rozmach i pęd, jak być powinno. Nic dziwnego, że taką pracę popiera Województwo, że ją subsydjuje Magistrat. Bo warto. A podobno do niedawna było tu zupełnie inaczej. Cały ten rozmach nadali ruchowi strzeleckiemu: prezes okręgu p. Bogatkowski i komendant okręgu p. L. Muzyczka. Tu jak wszędzie, wystarczy parę jednostek, co duszę zechcą włożyć w to, co robią.

A nazajutrz trzeba się było pożegnać z Nowogródkiem. Jeszcze zrana zdążyłam pójść na górę Mendoga. I tu mię spotkało, jedyne zresztą, rozczarowanie. Wyobrażałam sobie wysoką górę z krzyżami cmentarnemi na szczycie. Tymczasem jestto wzgórze niskie, trawiaste, cmentarz rozgrodzony, otoczony domami ze wszystkich stron, nie robi wrażenia. Chyba inaczej to było, kiedy Mickiewicz pisał „Ucieczkę".

A potem znowu szosa do Nowojelni, umykająca przed rozpędzonem autem z pagórka na pagórek, i czerwone blaski zachodzącego słońca na trawie i na łąkach kwitnące kaczeńce.

I miłe, bardzo miłe wspomnienie.

Prof. J. Kallenbach w Wilnie.

Dzisiaj przyjechał do Wilna profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Józef Kallenbach. Nazwisko i osoba tego Uczonego są Wilnu tak dobrze znane, że nie potrzebujemy czytelnikom przedstawiać czcigodnego i drogiego Gościa.

Prof. Kallenbach o g. 2 popoł. promowany będzie na doktora honoris causa w Auli Kolumnowej naszego Uniwersytetu. Pobyt w Wilnie autora znakomitego dzieła o Mickiewiczu potrwa do wtorku. Związek Literatów na ostatniem walnem zebraniu uchwalił przez aklamację mianowanie dr. Kallenbacha członkiem honorowym. Uchwała ta wiąże się z faktem, że w r. 1920 prof. Kallenbach był jednym z założycieli i członków zarządu pierwszego w wolnem Wilnie T-wa Literatów i Dziennikarzy; pozatem akt powyższy będzie gestem należytego hołdu wobec wysokich literackich i naukowych zasług obecnego Prezesa Komitetu Sprowadzenia Zwłok Słowackiego.

Byłego Dziekana Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Stefana Batorego witamy w Wilnie z czcią i serdecznością, solidaryzując się szczerze z uczczeniem Jego zasług przez Uniwersytet, Związek Literatów i kulturalne społeczeństwo miejscowe. *W. H.*

Ruch literacki.

XIV-a Środa Literacka „Trzecie Wilno“.

Ubiegła Środa była pierwszą od szeregu tygodni, której wieczór Zw. Zaw. Literatów spędził w ściślejszem gronie. Poprzednie miały charakter dość oficjalny i publiczny.

Zebranie zagaił p. Hulewicz, który w zakończeniu swego krótkiego przemówienia wezwał obecnych do uczczenia pamięci niedawno zmarłego artysty malarza Siestrzeńcewicza przez powstanie, co też uczyniono.

Następnie, powitany serdecznemi oklaskami, miły wielce i tak bardzo zasłużony Wilnu jubilat niedawny prof. Ferdynand Ruszczyc rozpoczął swój odczyt o Wilnie przyszłem, które w odróżnieniu od wczorajszego i dzisiejszego „trzeciem“ nazwał. Po ogólnym zarysie dotychczasowego rozwoju miasta i genezy jego obecnego stanu i wyglądu nastąpił opis tego co należy zrobić (możliwie wcześniej), aby Wilnu przywrócić to, co zostało przez czas, głupotę ludzką czy przemoc wroga zniszczone, a co nowego przybyło—dostosować do charakteru miasta. Pozatem jest jeszcze jeden, niezmiernie ważny problem, t. j. przystosowanie Wilna do jego potrzeb reprezentacyjnych i rosnących z dnia na dzień wymagań wartkiego prądu życia.

W wyobraźni słuchaczów kolejno zarysowywały się piękne i niezmiernie trafne projekty głębokiego znawstwa i umiłowania Wilna pełne! Nie sposób tu w ciasnych ramkach tego sprawozdania wyliczyć choćby ważniejsze, wszystkie. Od Ostrej Bramy idąc w dół na miasto w naszej wyobraźni widzieliśmy gucewiczowski ratusz *de facto* nie jak obecnie *de nomine*, przystosowany do pełnienia ciążących na nim z racji, jego tytułu, obowiązków jako locum Rady Miejskiej i części Magistratu. Przed ratuszem pomnik Mickiewicza. Opodal pałac Paca jako siedziba prezydenta i miejski gmach reprezentacyjny. Naprzeciwko poczty prześliczna kamieniczka (dziedziniec) Romerówny jak ją nazywają, wymarzona, wileńska „kamienica Baryczków“! Co za piękna reprezentacja starego, patrycjuszowskiego Wilna!

Plac katedralny. Reforma gruntowna skweru, który urządzony tu przez zaborców zupełnie nie jest a propos psując proporcje architektoniczne placu. Tu pomnik Jadwigi i Jagiełły byłby i odpowiedni i konieczny w myśl logiki historycznej.

Zbliżamy się do Wilji ul. Arsenalską. Po prawej na tle dawnego arsenału (dzisiejszych koszar 3 p. sap.) pomnik Zygmunta Augusta. Arsenał sam powinien zostać wileńską glyptoteką z modelami wszystkiego co jest renesansowe w Wilnie i Rzeczypospolitej, z odtworzeniem w miarę możności i nieistniejących dziś wileńskich zabytków odrodzenia.

Koło „pałacu Tyszkiewiczów“ most na Wilji, który tu jest wprost niezbędny. Wzdłuż rzeki na całej długości jej biegu przez miasto piękne buwary rodzaj corso od Antokolu, aż do Zakretu, wspaniały trakt spacerowy, szeroki, wygodny i piękny szczególnie nadający się do przeróżnych zabaw ludowych i innych,

Żałujemy wielce, że nie możemy wskutek braku miejsca wymienić jeszcze innych ciekawych projektów Szanownego Prelegenta sądzimy jednak, że wspomniane już dają pewne pojęcie o całości.

Po przemówieniu prof. Ruszczyca wywiązała się ożywiona dyskusja. Zakończył ją prof. Limanowski mówiąc o Altarji, jako niezmiernie rzadkiem zjawisku geologicznem. Zebranie skończyło się o g. 23 ej. *(sk)*

„Źródła Mocy“. Ukazał się oddawna zapowiedziany pierwszy zeszyt „Źródeł Mocy“, czasopisma poświęconego kulturze krajowej ziem naszych.

Na obfitą treść bardzo estetycznie wydanego numeru złożyły się artykuły M. Limanowskiego, S. Pigonia, W. Charkiewicza, Hel. Romer, M. Brensztejna, P. Kona, S. Cywińskiego, S. Srebrnego, H. Schrammówny, W. Piotrowicza i innych.

Całość uzupełnia bogata kronika, źródłowe korespondencje z Grodna i Słonima oraz obfite notatki literacko-historyczne. Zeszyt zdobi szereg ilustracyj, zwraca uwagę okładka pomysłu P. Matusiaka. Obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy w najbliższych dniach, by omówić zjawisko kulturalne niepowszedniej w naszem życiu wartości.

Redakcja zapowiada wydanie specjalnego zeszytu dla uczczenia uroczystości koronacji cudownego obrazu M. B. Ostrobramskiej.

Popierajcie Czerwony Krzyż Polski. Nie zwlekaj, a daj ile możesz na Polski Czerwony Krzyż.

KRONIKA.

Sobota 4 czerwca	Dziś: Franciszka Karoc. W. Jutro: Zesłanie Ducha Św. Wschód słońca—g. 3 m. 25 Zachód „ g. 19 m. 47

URZĘDOWA

— **Konferencja w sprawie przeniesienia Archiwum z kościoła po-Franciszkańskiego.** W dniu 3 czerwca 1927 roku odbyła się pod przewodnictwem p. wojewody wileńskiego Władysława Raczkiewicza konferencja w sprawie przeniesienia z kościoła po-Franciszkańskiego Archiwum Państwowego do odpowiednio urządzonego lokalu. W konferencji wziął udział dyrektor Departamentu Wyznań Religijnych p. Kazimierz Okulicz, dyrektor naczelny Archiwów Państwowych prof. Stanisław Ptaszycki, naczelnik Wydziału Kuratorjum Szkolnego p. Fedorowicz, naczelnik Wydziału Administracyjnego województwa p. Dworakowski, dyrektor Archiwum Państwowego p. Studnicki, dyrektor Robót Publicznych p. inż. Siła-Nowicki, konserwator państwowy p. prof. Remer i kierownik Wydziału Wyznań p. Piotrowicz.

Konferencja miała za zadanie obmyślenie sposobu jaknajszybszego zwolnienia kościoła po-Franciszkańskiego z Archiwum Państwowego, a to w związku z koniecznością zwrotu kościoła Franciszkanom i zabezpieczenia go przez konserwację, jako zabytkowego kościoła oraz zabezpieczenie aktów archiwalnych przez umieszczenie ich w odpowiednio urządzonym i zastosowanym do tego rodzaju potrzeb lokalu.

Po dłuższej dyskusji zdecydowano, iż należy niezwłocznie wystąpić z wnioskiem do rządu o asygnowanie odpowiednich kredytów na budowę nowocześnie urządzonego lokalu Archiwum Państwowego w Wilnie i w ten sposób zwolnić mury po-Franciszkańskie od aktów archiwalnych.

W dniach najbliższych wojewoda wileński ma się udać do Warszawy dla przedłożenia rządowi odpowiednich wniosków dla wyjednania niezbędnej kwoty na zapoczątkowanie jeszcze w roku bieżącym budowy lokalu Archiwum.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Wycieczka łotewska akademików w Wilnie.** Dziś przybywa do Wilna wycieczka akademików-socjalistów z Łotwy. Wycieczka składa się z 28 osób, studentów i studentek politechniki i uniwersytetu ryskiego. Kierownikiem wycieczki jest docent uniwersytetu ryskiego dr. Razyma.

Wycieczkę zorganizowały dwie socjalistyczne akademickie organizacje Łotwy: „Kliuts“ i „Zemgalja“. Łotysze są gośćmi Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (Akademickiej) i zwiedzą oprócz Wilna, Warszawę, Górny Śląsk, Kraków, Zakopane i Gdańsk.

Do Wilna przybywają rano o godz. 8 z Turmont; na dworcu witać ich będą przedstawiciele Z. N. M. S. przybyli z Warszawy, przedstawiciele demokratycznej młodzieży akademickiej Wilna, oraz przedstawiciele Studenckiej „Bratniej Pomocy U. S. B.“. Przed obiadem wycieczka zwiedzi pod kierunkiem prof. Ruszczyca Ostrą Bramę, Katedrę, Górę Zamkową, oraz uniwersytet im. S. Batorego w Wilnie, gdzie Łotyszów powita rektor uniwersytetu prof. Pigoń. Po południu wycieczka uda się na Górę Trzechkrzyską i do podziemi kościoła Misjonarzy. Wyjazd akademików łotewskich nastąpi o godz. 10 wieczorem, wycieczka wyjeżdża wraz z delegacją wileńską Organizacji Młodzieży T. U. R. na 1 Zlot Młodzieży Robotniczej do Warszawy.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Kuratorjum** podaje do wiadomości, że z powodu świąt Bajramu w dniach 10 i 11 czerwca r. b. młodzież szkolna wyznania muzułmańskiego jest wolna od nauki szkolnej. Również są wolni w tych dniach od pracy biurowej pracownicy tegoż wyznania, zatrudnieni w tut. Kuratorjum oraz podległych mu urzędach.

ŻYCIE BIAŁORUSKIE.

— **Likwidacja Banku Białoruskiego i jego oddziałów.** Parę dni temu władze administracyjne zamknęły Wileński Bank Białoruski. Jak się dowiadujemy, zostały również przez władze zamknięte oddziały tego banku w Głębokiem i w Pińsku. (cz.)

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Sprawy żydowskie w komisji mniejszościowej przy Min. Spr. Wewn.** Rabin senator Rubinsztejn z Wilna otrzymał zaproszenie do przyjęcia udziału w posiedzeniu komisji rzeczoznawców dla spraw mniejszości narodowych przy Min. Spr. Wewn. mającem się odbyć w pierwszej połowie b. m. Na posiedzeniu tem omówiony będzie cały szereg zagadnień, dotyczących ludności żydowskiej. (cz.)

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Strajk w Białymstoku a wileńskie związki zawodowe.** Wileńskie związki zawodowe otrzymały wiadomość o tem, że w Białymstoku w 40 fabrykach włókienniczych rozpoczął się strajk. Strajkujący robotnicy żądają podwyżki płacy w wysokości 30—40 proc.

Strajkujący robotnicy z Białegostoku zwrócili się do wszystkich związków zawodowych w kraju między niemi i do wileńskich z prośbą o pomoc materjalną. (cz.)

— **Przed strajkiem w tartaku w Wiszniewie.** Do Wilna przybyli przedstawiciele robotników pracujących na tartaku gdańskiego senatora Jewelewskiego w Warszawie, którzy zawiadomili inspektora pracy o swej decyzji rozpoczęcia strajku w razie nie spełnienia ich żądań dotyczących podwyżki płacy oraz urządzenia odpowiednich baraków dla robotników. (cz.)

— **W sprawie strajku na tartakach wileńskich.** Wyznaczona na d. 26 b. m. konferencja przedstawicieli właścicieli tertaków wileńskich i strajkujących robotników tych tartaków, nie odbyła się.

Termin nowej konferencji nie został jeszcze wyznaczony. (cz.)

ARTYSTYCZNA

— **5 doroczna wystawa obrazów i rzeźb Wileńskiego T-wa Artystów — Plastyków.** Ciesząca się dużem powodzeniem w Warszawie i entuzjastycznie witana przez krytyków stolicy — wystawa Wileńskiego T-wa Artystów—Plastyków zostanie otwarta w Wilnie w niedzielę 5 czerwca punktualnie o godz. 1 popołudniu w sali pałacu reprezentacyjnego.

Przeciąć tradycyjną wstęgę oraz otworzyć wystawę obiecał łaskawie pan wojewoda. Gorączkowe przygotowania do niedzielnej uroczystości już dobiegają końca.

Wstęp na otwarcie tylko za zaproszeniami.

Wystawa trwać będzie do 10 lipca b. roku.

RÓŻNE.

— **Chorzy 2-ej kliniki wewnętrznej U. S. B.** w Wilnie, składając najlepsze życzenia J. W. Panu profesorowi doktorowi Aleksandrowi Januszkiewiczowi w dniu jego imienin (4. VI. 1927) jednocześnie w dowód swej wdzięczności przekazują na Jego ręce kwotę 320 zł. zebranych wśród chorych na zainstalowanie radja w klinice, oraz 80 zł. zebranych w dniu imienin do Jego rozporządzenia.

— **Echa wycieczki Rumuńskiego Instytutu Nauk Administracyjnych w Wilnie.** Rumuński Instytut Nauk Administracyjnych przesłał na ręce pana wojewody Wł. Raczkiewicza podziękowanie za serdeczne przyjęcie, którego doznali z jego strony w Wilnie delegowani przez Instytut profesorowie p. Nagulescu i A. Teodoresco w kwietniu 1927 roku.

— **Pamiętajcie,** że Stowarzyszenie Polskiego Czerwonego Krzyża niesie ratunek rannym na polu walki, zabezpiecza ludność przed trującemi gazami wojsk armji nieprzyjacielskiej, a w czasie pokoju niesie nam pomoc w razie klęsk żywiołowych, opiekuje się chorymi, wszczepia w naszą młodzież najszczytniejsze ideały.

Jest przeto obowiązkiem każdego Polaka zapisać się na członka Polskiego Czerwonego Krzyża i poprzeć dziś tutaj w Wilnie wszystkie przedsięwzięcia urządzane podczas Tygodnia Czerwonego Krzyża.

— **Do ogrodu Bernardyńskiego** śpieszcie wszyscy wilnianie i wilnianki, dzisiaj w sobotę o godz. 6 po poł. na wielką zabawę. Powitają was tam dźwięki doskonałej orkiestry wojskowej. Czeka was tam mnóstwo niespodzianek. Zaś z uderzeniem godz. 8 wiecz. usłyszycie wspaniały koncert i rozkoszować się będziecie przepięknym śpiewem znanych naszych artystek operowych Skowrońskiej i Święcickiej, które wykonają szereg najprzecudniejszych aryj operowych, pieśni i duetów.—Zobaczycie również tańce na wolnem powietrzu, wykonane przez 8-letnią Miłę Łazarównę.—A wszystko to za śmiesznie niską opłatą. która zasili fundusz Polskiego Czerwonego Krzyża.

Teatr i muzyka.

— **„Reduta“ na Pohulance. Drugi egzotyczny koncert.** Dziś o godz. 8 m. 15 wiecz. wystąpią po raz drugi z koncertem pożegnalnym baryton opery w New-Yorku murzyn Francis Mores i sopran teatrów londyńskich mulatka, P. King-Reavis.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia“).** Dziś „Pani prezesowa“.

Pożegnalny występ M. Malanowicz-Niedzielskiej. W niedzielę i poniedziałek (Zielone Świątki) odbędą się o godz. 4 m 30 popoł. dwa pożegnalne występy M. Malanowicz-Niedzielskiej, w najlepszych jej kreacjach.

— W niedzielę grana będzie komedja Langera „Łatwiej przejść wielbłądowi“...

— W poniedziałek zaś „Simona“ — Devala.

Ceny najniższe od 15 gr.

Radjo.

SOBOTA 4 czerwca.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

12.00. Komunikat lotniczo - meteorologiczny.
15.00. Komunikaty gospodarczy i meteorologiczny, oraz nadprogram.
15.30. Przerwa.
16.30. Odczyt p. t. „Ustalenie granic Rzeczypospolitej Polskiej“, wygłosi minister Leon Wasilewski.
17.00. Komunikat oraz nadprogram.
17.15. Koncert popołudniowy popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego, p. Zofja Pinińska (śpiew), p. Bol. Wojtowicz (fortepian). Utwory: Nevina, Mascagniego, Rachmaninowa, Skriabina, Czajkowskiego i in.
18.40. Rozmaitości.
19.00. Komunikat „P. A. T.“.
19.15. Radjokronika, wygłosi dr. M. Stępowski.
19.40. Odczyt p. t. „Sprawa włościańska w Polsce porozbiorowej“, wygłosi dr. Rosłaniec.
20.05. Komunikat rolniczy oraz komunikat o rybactwie wygł. prof. Staff.
20.30. Koncert wieczorny, w wykonaniu orkiestry P. R., oraz p. Marji Gorczyńskiej, p. Aleksandra Żabczyńskiego, p. Tadeusza Frenkla i p. Stanisława Nawrockiego.
22.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Sygnał czasu, komunikat P. A. T. nadprogram.
22.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz“.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W ciągu długoletniego zawodu publicystycznego przyzwyczaiłem się już dostatecznie do stosowanych u nas niestety często metod polemicznych, polegających na oszczerstwach i insynuacjach. Bardzo też rzadko na nie reaguję.

Wyjątek ten właśnie muszę uczynić dla artykułu w Nr. 125 „Słowa“ z dn. 3 czerwca b. r., ponieważ stanowi on zbyt już jaskrawy objaw pogwałcenia elementarnych zasad etyki dziennikarskiej.

Artykuł ów niepodpisany, a więc redakcyjny zawiera następującą charakterystykę mojej osoby: „Pan Ludwik Abramowicz, który w swoim „Przeglądzie Wileńskim“ jest tem dla rządu kowieńskiego, co „Temps“ dla rządu francuskiego, to jest prawie oficjalnym interpretatorem jego posunięć i przysięgłym obrońcą całej jego polityki...“. Pomijam wartość rzeczową tej charakterystyki, śmieszność porównania oraz nieudolny jego styl. Pomijam nawet niedwuznaczną intencję powyższej wzmianki.

Chcę jedynie podkreślić, że wniosek swój oparło „Słowo“ właśnie na artykule moim, w którym nie tylko nie usprawiedliwiałem stanowiska rządu litewskiego w sprawie niedopuszczenia pielgrzymek na uroczystość Ostrobramską, ale wyraźnie je krytykuję. Niesumienność zaś redakcji „Słowa“ polega na przytoczeniu w celu poparcia swego sądu drobnego ustępu, wyrwanego z całości mego artykułu, dającego zupełnie mylne pojęcie o jego myśli przewodniej.

Nie zależy mi na opinji czytelników „Słowa“ i nieporuszałbym tej sprawy, gdyby nie posiadała ona szerszego i ogólniejszego znaczenia. Do redakcji „Słowa“ należy znany i zasłużony publicysta, prezes Wileńskiego Związku Dziennikarzy Polskich. Jeżeli pismo o takim składzie redakcyjnym pozwala sobie stosować podobnego rodzaju metody polemiczne, to czegoż można wymagać od prasy brukowej i demagogicznej? Muszę stwierdzić z ubolewaniem, że nikt nie przeciwdziała szerzącej się demoralizacji w prasie.

Proszę przyjąć wyrazy szczerego poważania.

Ludwik Abramowicz
Redaktor „Przeglądu Wileńskiego“.

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń“ Sp. z o. o. — Tow. Wyd. „Pogoń“, Druk. „Pax“, ul. Św. Ignacego 5. — Redaktor w/z A. Faranowski